Kuryer Poznański.

Nr. 109. Redaktor odpowiedzialny **Poniedziałek, 14 maja 1877.** Ludwik Gayzler. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Droźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 14 maja.

Rumunia odezwała się, jak wiadomo, z powodu bombardowania miast naddunajskich przez monitory tureckie, do Europy całéj z zażaleniem, grożąc zarazem zerwaniem wszelkich stósunków zależności od Turcyi i wypowiedzeniem wojny. Odpowiedzi żadne z mocarstw nie dało, sprzymierzeńca ani poparcia Rumunia nie znalazła i dla tego reprezentanci kraju zadowolili się na posiedzeniu z dnia 11 bm. następującém umotywowaném „przejściem do porządku dziennego“:

Zważywszy, iż Turcya przez najazd na kraj rumuński zerwała wszystkie węzły, łączące Rumunią z rządem sułtana;

zważywszy daléj, że Turcya rozpoczęła nieprzyjazne kroki i że działa rumuńskie już odpowiedziały na wypowiedzenie wojny ze strony Turcyi;

opierając się na uczuciu sprawiedliwości mocarstw gwarantujących, które traktatem paryskim poręczyły polityczny rozwój Rumunii:

upoważnia Izba rząd krajowy do przedsięwzięcia środków, ubezpieczających istnienie Rumunii i pozwalających mu po zawarciu pokoju zająć wyraźne stanowisko polityczne, wolne od wszelkiego stósunku zależności i umożebniające swobodne wykonywanie historycznego posłannictwa Rumunii na Wschodzie.

Rumunia tedy nie chce działać bez rozwagi, nie chce przed ukończeniem wojny podjąć stanowczych kroków, i dopiero po ukończeniu wojny, po zawarciu pokoju zająć stanowisko, któreby jéj gwarantowało rozwój niezależny historycznéj misyi wołoskiéj. Nie wspomina tylko Izba, w jaki stósunek wejdzie Rumunia do mocarstwa, z którém zawarła „konwencyą“, któremu pozwoliła wejść do kraju i które jest powodem, że dziś tureckie monitory bombardują otwarte miasta wołoskie. Zasługuje na wzmiankę oświadczenie ministra Cogalniceanu: „że Turcya sama wypowiedziała wojnę, zrywając stósunki dyplomatyczne.“ Deputowany Jonesco wystąpił przeciw interpelacyi i powiedział, że Rumunia, nie mając pieniędzy ani armii ani sprzymierzeńców (gdyż Moskali za takich uważać nie może), nie powinna wypowiadać wojny. Prezydent ministerstwa Bratiano, odpowiadając na to, oświadczył, że Rumunia odezwała się do wielkich mocarstw, ale na odezwę swą nie otrzymała odpowiedzi; widząc się opuszczoną musi się spuścić na własne siły; — mając dobrą armią i dobrych oficerów, może okazać swą żywotność i jest zniewoloną do własnéj obrony, kiedy jéj Turcya wojnę wypowiedziała. Tą samą sprawą zajmował się nazajutrz 12 bm. senat rumuński, w którym senator Lahovary wniósł mocyą, potępiającą postępowanie Turcyi a wzywającą rząd do obrony instytucyi i bytu Rumunii. Cogalniceanu odpowiedział mniéj więcéj to samo, co dzień poprzednio w Izbie deputowanych i wskazywał na to, że dziś jedyną obroną Rumunii jest armia krajowa. Następnie zażądał prezydent senatu wyjaśnienia o stanowisku Rumunii wobec armii moskiewskiéj i o przyrzeczeniach, jakie Moskwa dała Rumunii, w razie ukończenia wojny. Na wieczorném posiedzeniu przyjęto na wniosek księcia Ghiki porządek dzienny, zgodny z porządkiem dziennym, przyjętym przez Izbę deputowanych, a Cogalniceanu oświadczył, że interesa Turcyi przestały być interesami Rumunii, skoro sułtan zmusza Rumunią do wojny, i że rząd rumuński nie zawarł żadnéj konwencyi z Moskwą na przypadek ukończenia wojny. — W ten sposób Rumunia uporała się urzędowo z kwestyą ogłoszenia niepodległości i wypowiedzenia wojny, a że taki obrót wzięły rzeczy przypisać należy zimnemu i obojętnemu zachowaniu się mocarstw wobec odezwy rumuńskiéj. — Ajent rumuński już opuścił Carogród.

Pierwsza gromada pątników niemieckich stanęła już w murach miasta świętego; pątnikom tym przewodniczy, jak wiadomo, baron Feliks Loë. Audyencyą u Ojca św. będą mieli w dniu 17 b. m., przyczém mu złożą bogate dary i znaczną sumę pieniędzy, Doktor Paweł Melchers, Arcybiskup koloński, i Biskup z Paderbornu Martin są już w Rzymie, Biskupi Moguncyi, Passawy, Rogensburga i Eichstaedt zawitają niebawem. Cały prawie episkopat niemiecki i austryacki zjedzie do Rzymu na jubileusz Papieski.

Rezolucye Gladstona zajmowały znowu w przeszły piątek na wieczorném posiedzeniu niższą Izbę angielską. Podsekretarz stanu Bourke wyraził ze strony rządu ubolewanie, że pan Gladstone w tak gwałtowny sposób atakuje rząd, którego pragnieniem i jedynym celem zupełna neutralność, a który natomiast nie może się zgodzić na rozbicie Turcyi za pomocą gwałtownych środków, jak się tego niektórzy mówcy domagali, bo się temu sprzeciwiają i inne mocarstwa, z których ani Niemcy ani Austrya na coś podobnego nigdyby się zgodzić nie chciały. Przypominamy daléj protokół londyński, powiedział Bourke, że skoro i ta ostatnia nadzieja zawarcia pokoju zawiodła, nie pozostało Anglii nic innego, jak odpowiedzieć w ten sposób, w jaki odpowiedział lord Derby — gdyż Anglia, dzięki Bogu, ma jeszcze tyle siły, iż może śmiało i odważnie zdanie swoje wypowiedzieć. Nagromadzenie wojsk moskiewskich nad granicą tak rozdrażniło ludność muzułmańską, że Turcya w żaden sposób nie mogła zadość uczynić uroszczeniom carskim. Ponieważ Anglia na stanowisku, jakie zajęła, musi występować jednomyślnie i zgodnie, dla tego rząd rezolucyi Gladstona przyjąć nie może. Znany Newdegate wystąpił w obronie rezolucyi, a po przemówieniu pana Goschen i sekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, pana Cross, odroczono posiedzenie do poniedziałku.

Turcyi mnożą się z dniem każdym nowe kłopoty, nowi powstają wrogowie. Powstanie bułgarskie coraz widoczniejsze przybiera kształty. Wiedeńska Presse donosi, iż do Jass przybył w tych dniach legion bułgarski. Dziennik wiedeński, witając z radością nowego tego wroga Turcyi, z lubością opisuje dziarską postawę, marsowe oblicza legionistów bułgarskich. Są to ludzie — pisze on — którzy już proch wąchali, wielu z nich walczyło w Serbii przeciw Turkom. Umundurowanie ich dobre, a nizka, okrągła, czarna czapka z skóry owczéj, bez daszka z zielonemi brzegami, nadaje ich obliczu oryginalne piętno. Wszyscy legioniści zaopatrzeni są w szasepoty, do których naboi dostarczyły fabryki w Kołobrzegu, w Wesel i innych miastach pruskich. — Stan rzeczy na Krecie zapowiada blizki wybuch. Z Aten donoszą do Köln. Ztg., iż reprezentanci stanów na wyspie téj wręczyli w dniu 11 b. m. w Carogrodzie rządowi tureckiemu na piśmie swe żądania, sformułowane na podstawie koncesyi z roku 1867 W memoryale tym domagają się nadto reprezentanci własnych namiestników i dodają, iż gdyby W. Porta miała odrzucić ich żądania, udadzą się w góry i tamże prowadzić będą dalsze obrady parlamentarne. Na Krecie — donosi wspomniany telegram — panuje wielkie wzburzenie umysłów, cudzoziemcy opuścili miasto Canea z obawy przed rzezią, jaka lada chwilę nastąpić może. Mieszkańcy w kilku stronach wyspy stoją pod bronią. Rząd urządza wielkie magazyny prochu, obawia się przecież, iżby kule dział okrętów moskiewskich, okrążających wyspę, nie wysadziły magazynów tych w powietrze. Załoga turecka na wyspie w sile 4000 ludzi jest za słabą, iżby zdołała w razie napadu odeprzeć nieprzyjaciela. Gubernator Samih basza jest wielce niepopularnym. Kreteńczycy nie chętnieby widzieli obecność floty angielskiéj w portach, ponieważ pragną na własną działać rękę.

Jedyny tylko parlament turecki stoi wiernie przy sułtanie, broni sztandaru państwowego i popiera Portę w wszystkich ich przedsięwzięciach. W tych dniach wysłał on do rządu angielskiego adres, w którym wyraża swe podziękowanie za odpowiedź, jaką Anglia dała na moskiewski okólnik.

Dziennik Polski dowiaduje się, że galicyjscy starostowie otrzymali od namiestnictwa polecenie, aby przeszkadzali w swych obwodach werbowaniu do legii polskiéj, a ajentów werbujących aresztowali.

---

* Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup chełmiński wydał do dyecezan swych następujący list pasterski:

Jan Nepomucen ze zmiłowania Boskiego i św. Stolicy Apostolskiéj łaski Biskup chełmiński. Wszystkim wiernym w Chrystusie Dyecezanom pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Zbliża się dzień 3 czerwca, w którym to dniu, jak Wam wiadomo Najmilsi Dyecezanie, najukochańszy nasz Ojciec św., chwalebnie panujący Papież Pius IX, pięćdziesiątą rocznicę konsekracyi swéj na godność biskupią obchodzić będzie, uroczystość, jakiéj żaden z Jego poprzedników na stolicy Piotrowéj się nie doczekał, i jaka w dziejach Kościoła św. pierwszy raz zachodzi. Więc cóż naturalniejszego, jak że cały Kościół tę uroczystość swéj Głowy, swéj osi i swego fundamentu, ze serdeczną wdzięcznością ku Bogu i z jak największą radością i okazałością obchodzić się sposobi. Ze wszystkich krańców całego świata, ze wszystkich narodów wiele tysięcy pospieszy wiernych chrześcian do stóp tronu Piusa IX, aby w tym dniu tak uroczystym we własném i braci swoich imieniu najszczersze życzenia i dary, na jakie miłość zdobyć się mogła, Mu złożyć, i na grobie księcia Apostołów Piotra św. o łaskę i błogosławieństwo dla Niego Boga błagać. Ale też i ci, którym stósunki osobiście pospieszyć do Rzymu nie pozwalają, radosną tę uroczystość wspólnego Ojca swego jak najokazaléj obchodzić nie omieszkają.

Za łaską i opatrznością Boską już kilka podobnych uroczystości Piusowych, Najmilsi, obchodziliśmy, a zawsze one mimo powszechnego niedowiarstwa wiarę w nas utwierdzały, mimo klęsk i utrapień ogólnych nadzieję ustalały, i mimo cierpień i prześladowań, zewsząd na Ojca św. się walących, miłość naszę ku Niemu, ku Kościołowi, ku Bogu wzmacniały. Przy wszystkich tych uroczystościach i Wy Najmilsi Dyecezanie, Waszę miłość synowską, Wasze przywiązanie niezachwiane ku Ojcu św., bądź to przez udział w uroczystościach kościelnych i przystępowanie do sakramentów św., bądź to przez hojne składki na założenie pobożnéj fundacyi, bądź to przez uroczyste obchody w kole familijném lub w stowarzyszeniach po za kościołem światu okazać potrafiliście. Nie wątpię tedy, że i przy nadchodzącéj uroczystości miłość i przywiązanie Wasze w godny i trafny sposób wyrazić zdołacie.

Ojciec św. na ten dzień, w którym pięćdziesięcioletni jubileusz biskupstwa Swego za łaską Bożą obchodzić będzie, w brewe z dnia 27 lutego rb. na prośbę stowarzyszenia młodzieży włoskiéj, tudzież w zamiarze, aby uroczystość ta wszystkim wiernym duchowa korzyść przyniosła, udzielił wszystkim, którzy we wspomnianym dniu w jakimkolwiekbądź kościele lub kaplicy mszy św. wysłuchają, św. sakramenta pokuty i komunii godnie przyjmą, o odpuszczenie grzechów, rozkrzewienie wiary katolickiéj i o pokój i tryumf Kościoła rzymsko-katolickiego się pomodlą, odpustu zupełnego, który też za dusze, co w miłości z Bogiem połączone z tego świata zeszły, ofiarowany być może.

Nie mam potrzeby, Najmilsi w Chrystusie Dyecezanie, długo was wzywać, abyście z téj okazyi zaskarbienia sobie nowych łask Bożych korzystali, gdyż znana mi Wasza pobożność i gorliwość. Zalecam wam atoli jak najusilniéj modlitwę o pokój Kościoła. Toć sam Ojciec św. przeciw nowym, a wolne rządzenie Kościołem Bożym wielce utrudniającym ustawom, jakie rząd włoski tamtejszemu sejmowi do zatwierdzenia przedłożył, głośny i publiczny protest założyć zmuszony, wszystkich wiernych całego świata zawezwał, aby wszystkiemi możliwemi środkami dozwolonemi i prawnemi Jego i Kościoła wolność zagrożoną warowali. Każdy z Was Najmilsi temu wezwaniu ojcowskiemu gorącą modlitwą do Boga zadosyć uczynić może, i to tém skuteczniéj, im czystsze i świętsze jest serce, z którego modlitwa do Boga się wznosi.

Ta tedy uroczystość Piusowa niech Was gromadzi Najmilsi w kościołach Waszych w duchu około najukochańszego Ojca naszego, niech Was pobudza do godnego przyjęcia sakramentów św. i podziękowania za wszystkie łaski, jakich Wam Bóg przez sługę swego, Piusa IX, udzielił, niech Was zachęca do modłów gorących o pomyślność Kościoła św. i Głowy jego.

Co do obchodu kościelnego rozporządzamy, aby w przeddzień jak przed największemi uroczystościami we wszystkie dzwony zadzwoniono. W samym dniu uroczystym, t. j. w dzień 3 czerwca o godz. 6 zrana zadzwoni się jak dnia poprzedniego; solenna suma odprawi się przed wystawionym Najśw. Sakramentem cum adjungenda Collecta pro Papa, a w kazaniu na znaczenie i doniosłość uroczystości się wskaże. Po skończonéj sumie odśpiewa się Te Deum laudamus cum V. et R. et Oratione pro gratiarum actione.

Odczytaniem listu niniejszego z ambony w niedzielę po odebraniu go zawezwią się wierni do brania żywego udziału w obchodzie téj uroczystości,

Pelplin, dn. 28 kwietnia 1877 r.

† Jan Nepomucen.

---

* **Wielu duchownych**, poważnie rzeczy biorących, postanowiło w taki sposób obchodzić jubileusz papieski, połączony z odpustem w dniu 3 czerwca:

W wilią nad wieczorem każą dzwonić w swoich kościołach przez pół godziny.

W sam dzień odśpiewają Msze ś. z wystawieniem, które, jako w oktawie Bożego Ciała jest dozwolone samo z siebie, po Mszy ma być Te Deum z oracyą pro Papa, a w końcu błogosławieństwo.

Kilka osób dowiadywało się w Rzymie, czyby odpust, przypadający w dzień niedogodny, nie mógł być przeniesiony albo przedłużony, ale dostały odpowiedź, że to jest niepodobna.

W wielu miejscach postanowiono tę piękną uroczystość uczcić iluminacyą.

Jak inserat pisma naszego donosi, odbędzie się w Gostyniu wiec 21 bm.; o takimże wiecu pisze nasz korespondent z Gniezna. Przykład ten znajdzie z pewnością wielu naśladowców.

---

* **Nowe Towarzystwo** ziemskie kredytowe dla prowincyi poznańskiéj rozpisało na przyszły piątek, dnia 18 b. m. godzinę 11 zrana, wybory na delegatów do zwołać się mającego walnego zebrania Towarzystwa głównego i towarzystw rocznych, również na członków ściślejszego wydziału. Jeżeli przy każdych wyborach przypilnować się powinniśmy, ażeby nie obradowano o nas bez nas, to przy w mowie będących tém większy ciąży na interesowanych obowiązek dopełnienia swéj powinności. Zwołać się bowiem mające Walne Zebranie decydować ma, jak już wiadomo, w kwestyach ogromnéj dla ziemian doniosłości na polu ekonomicznem, że tu podniesiemy tylko: utworzenie instytucyi kredytowéj dla własności włościańskiéj, i podniesienie kredytu ziemskiego przy większych posiadłościach gruntowych do $^2/_3$ wartości majątku ziemskiego. Z tych powodów mamy tém nadzieję, że ziemianie nasi zgromadzą się w miejscach na wybór przeznaczonych punktualnie i w komplecie. Tu dodajemy jeszcze, że za żony, należące do Towarzystwa, głosują mężowie, a za małoletnich, opiekunowie.

Ojciec św. i pątnicy polscy.

Wielka to dla nas pociecha i wielkie uznanie, że Pius IX. rozumie nasze polskie uczucia i naszę wierność tradycyi historycznéj przodków i że ilekroć do synów Polski przemawia, nie baczy na względy dyplomatyczne i nie ogląda się za zdaniem możnych tego świata, ale zawsze coś o nieszczęściach naszych wspomni i pochwali wytrwałość naszę. To też choć wszędzie na polu publiczném rozdzieleni i rozbici, w Watykanie czujemy się, jak synami jednego Kościoła, tak dziećmi jednego kraju, obywatelami jednéj ojczyzny.

Jeźli gdzie, to u wrót watykańskich ustają w wielkiéj mierze względy ostrożności i każdy rad stanąć w obecności Namiestnika Chrystusowego, nie jako poddany obcego mocarstwa, jako pupil téj lub owéj ambasady, lecz jako potomek wielkiego narodu, którego przeszłość zrosła się ze świętą wiarą katolicką, który walczył walki pańskie przez długie wieki i dziś, wbrew zachciankom i robotom przeciwnym, trwa wiernie przy Kościele.

My wobec Papieża nie możemy stanąć w innym charakterze i w inny sposób, jak w charakterze Poleków i odpowiednio do pojęcia, jakie o nas Najwyższy Kapłan w sercu swoim i w przekonaniu swojém żywi.

Zgodnie z tym wszystkiém zwierzchnik moralny polskiego Kościoła, Kardynał Prymas, objawił pragnienie, aby nasi pątnicy przybyli wspólnie z galicyjskimi i wspólne posłuchanie na dzień szóstego czerwca wyjednał.

Kiedy tak rzeczy stoją, jakżeż przyszło do tego, że się w Krakowie, jak nam tamtejszy nasz korespondent pisze, separatystyczne zdania, że nie powiemy dążności, pojawiły.

Pan Bóg nam daje sposobność zatwierdzenia wobec świata, w sposób poważny i niekompromitujący nikogo, wspólności naszéj narodowéj, a mybyśmy mieli, dla niewiadomo jakich względów, boć je nawet sformułować trudno, sposobność tę zmarnować!

Korespondent nasz pisze:

„Pierwotném życzeniem było tutaj, aby galicyjska deputacya połączyła się z wielkopolskimi pielgrzymami pod wspólném przewodnictwem. Wszelako naznaczone już podobno zostały osobne dnie na posłuchania u Ojca św. Wspólności narodowéj

w tym objawie przywiązania do Stolicy Apostolskiéj to nie osłabi, ani nie przeszkodzi, aby nasi duchowni zbliżyli się do księży Waszych, wypróbowanych w walce, nasi włościanie do przedstawicieli Waszego ludu o tyle wyżéj stojącego. To pewna, że położenie Galicyi i Poznańskiego jest w chwili bardzo różne, że choć obie deputacye przed tronem Namiestnika Chrystusowego wystąpią w charakterze narodowym, polskim, to jednak w przemówieniu przewodniczących, jak w odpowiedzi Ojca św., przyjdzie może dotknąć odmiennych stósunków. Zresztą na miejscu dopiero w Rzymie może nastąpić w téj mierze postanowienie, czy pójść razem czy zosobna, zawsze jednak utwierdzając tę jedność, któréj nie przestała uznawać Stolica Apostolska, uważając wszystkie kraje polskie zawsze za jednę tylko i wspólną prowincyą polską."

Nasamprzód mniemamy, że korespondent nasz źle jest poinformowany i że dni osobnych na przyjęcie dwóch deputacyi nie naznaczono; powtóre nie widzimy, coby stało na przeszkodzie odczytaniu na jedném i tém samém posłuchaniu dwóch osobnych adresów. Przecież nie dawno, kiedy Pius IX przyjmował Sabaudczyków, złożono adresy osobne z pojedyńczych dyecezyi sabaudzkich.

W każdym razie Ojciec św. będzie umiał przemówić i do jednych i do drugich, a nie widzimy żadnéj szkody z tego, że ci i owi słyszeć będą to, co dla drugich przeznaczono. Co innego byłoby, gdyby na audyencyi papiezkiéj traktowano interesa kościelne i wnoszono rozmaite żądania, aleć przecie nic tam podobnego wcale zajść nie może.

Mamy nadzieję, że deputacya galicyjska po dojrzalszym rozmyśle odstąpi od separatystycznych zamiarów. W najgorszym razie, liczymy na wysokie poczucie godności narodowéj i na delikatny takt Kardynała Prymasa, iż tego rozdziału wobec Ojca św. nie dopuści.

Byłoby dziwném zboczeniem, gdybyśmy dla względów niższego rzędu pominęli jedyną w swoim rodzaju sposobność, zatwierdzenia wobec świata wspólności naszéj narodowéj i wspólności naszéj katolickiéj.

Już raz w czasie Soboru spełzły na niczém szlachetne usiłowania Kardynała Prymasa, aby osobne koło polskie utworzyć, takich błędów powtarzać się nie godzi.

Kiedy deputacye nasze staną przed Piusem IX, niechaj z własnéj woli i z własnéj winy nie usankcyonują rozbioru kraju, lecz niech się przedstawią jako ludzie znoszący po chrześciańsku dolą swoję, wierni jednak zawsze podaniom ojczystym. Bardzobyśmy byli dotknięci, gdyby pątnikom galicyjskim kazano się przyłączyć do Austryaków a naszym do Niemców, a sami mielibyśmy drogę do tego torować?

Powtarzamy niepodobna, aby się w Rzymie Galicyanie od Wielkopolan odłączyli. Jedno czujemy, jedną żyjemy nadzieją, trzeba więc, abyśmy w prawdzie przekonań naszych wobec wspólnego Ojca wiernych stanęli.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z Obornik, 12 maja.

(—) Czytelnicy Kuryera zechcą mi łaskawie przebaczyć, że dopiero dziś o zajściach w dniu 3 maja w Obornikach wiadomość podaję; przyczyną tego jest, że, nie będąc naocznym świadkiem tego, co zaszło, musiałem wprzód zaczerpnąć wiadomości wiarogodnych, a to już korespondencyą utrudnia, zwłaszcza temu, co od świtu do zmroku pracować musi na chleb powszedni. Sądziłem, że ktoś z naocznych świadków, z „inteligencyi" obornickiéj, pospieszy z doniesieniem do pism publicznych o zajściach w naszém mieście, lecz omyliłem się; dla tego proszę przyjąć niniejszą choć spóźnioną korespondencyą.

Odpust, zapowiedziany przez p. Nowackiego a obwieszczony przez jego zwolenników tak w mieście, jak i w okolicy, odbył się rzeczywiście dnia 3 b. m. Dla objaśnienia czytelników dodaję, że odpust rzeczony odprawiał się rok rocznie w kościółku na zachodnim końcu miasta stojącym, pod wezwaniem św. Krzyża; lecz pan Nowacki odprawił go w kościele farnym, który jest w środku miasta, a przyczyna tego łatwa do odgadnienia.

Ze zaproszonych i na pewno oczekiwanych sześciu kolegów p. Nowackiego przybyło tylko dwóch, jeden z nich p. Gutzmer, drugi podobno p. Lizak*). Lecz nie tylko na swych kolegach, ale i na swych parafianach p. Nowacki się zawiódł, gdyż protestanci tym razem z powodu, że to dzień roboczy, niedopisali, a z jego wielkiéj parafii zeszło się ogółem 17 osób, w większéj części niewiasty i dzieci. Natomiast wiele ludu naszego poczciwego zgromadziło się w bliskości kościoła, chcąc niezawodnie zobaczyć tych nowomodnych proboszczów, jak ich zwykle nazywają. Miejscowa straż bezpieczeństwa w ilości 4 żandarmów wraz z piątym przykomenderowanym z powiatu, krążyła już od rana około kościoła. Lud tymczasem ciekawości swéj niepotrzebnéj nie zaspokoił, gdyż p. N. procesyi, którą w każdą niedzielę zwykł na około kościoła odprawiać, w dniu odpustu niezawodnie dla za małéj liczby znanych parafian nie odprawił. Natomiast był tenże lud świadkiem widowiska, które na nim zrobiło najboleśniejsze wrażenie. Gdy bowiem około 1 z południa ta mała garstka ludzi wychodziła z kościoła, miał podobno szewc Kotecki, zresztą do bardzo porządnych rzemieślników należący, przed jedną z kobiet, — żoną robotnika szosowego, splunąć; czemu p. Kotecki jeszcze dziś stanowczo zaprzecza.

Kobieta ta, czując się tém obrażoną, zaczęła lud wierny lżyć, biegnąc do żandarmów i wołając: Ci ludzie na mnie plują; żandarmi zażądali, aby im wskazała tego, który na nią pluł; na co ona odrzekła: wszyscy plują i ten téż, wskazując palcem na Koteckiego. Żandarmi, zamiast sprawę tę skonstatować, a następnie policyi do wytoczenia śledztwa przesłać, przyaresztowali p. Koteckiego, celem odprowadzenia go do miejskiego więzienia. W tém nadbiegła żona Koteckiego z swą bratową, oraz inne jeszcze kobiety i nie pozwoliły go aresztować, mówiąc: Macie panowie co do K., to wiecie gdzie mieszka, a aresztować go nie pozwolimy.

Żandarmi, zostawszy przez niewiasty moralnie pokonani, zwrócili się rozjątrzeni do ludu, który w tym zgiełku jeszcze tłumniéj się nagromadził, z rozkazem, aby się rozszedł; a że to w tym momencie nie nastąpiło, bo lud wogóle zachował się bardzo spokojnie, użył wachmistrz żandarmów R. białéj broni i poranił kilku najspokojniejszych i najniewinniejszych nie tylko mężczyzn ale i niewiast, bez najmniejszego powodu; gdyż ludowi naszemu spokojnemu, jakkolwiek w uczuciach bardzo obrażonemu, ani się śniło uzbrojonym żandarmom jakikolwiek opór stawiać. Na tém jeszcze nie koniec, bo właśnie w tym momencie gdy wymieniony wachmistrz rąbał pałaszem, wydał rozkaz podwładnemu żandarmowi, aby, spiesznie dosiadłszy konia, szarżował na lud bezbronny. Rozkaz ten ściśle po wojskowemu wykonany został. Mamy to moralne przekonanie, że gdyby żadnego żandarma w tym dniu w Obornikach nie było, nie byłoby wcale przyszło do ekscesu.

Jeden z kolegów p. Nowackiego oddalił się już o piątéj godzinie pocztą do Szamotuł, lecz p. Gutzmer oddał około wieczora wizytę fizykowi dr. Peters, a potém rektorowi Kafflerowi, i dopiero dnia następnego Oborniki opuścił, daj Boże, aby tu już więcéj razy nie zaglądał. Pana Nowackiego, który się rzadko sam na ulicy pokazuje, nie posądzam, azali nie miał zamiaru wywołania w tym dniu jeszcze jakiéjś innéj smutnéj katastrofy. Mimo, że pod wieczór z .... głową sam się po ulicach naszego miasta przechadzał, nie przyszło do żadnego ekscesu, choć żandarmów przy nim nie było.

Pomiędzy zwolennikami p. Nowackiego kursuje broszura w niemieckim języku „Das Büchlein vom Cölibat" napisana przez jakiegoś odstępcę „Ohngepäck", charakteryzująca dobitnie autora.

*) Nam donoszono o p. Kicku.
Redakcya.

Zbąszyń, 13 maja.

**) Od kilku dni panował w naszéj spokojnéj zwykle mieścinie i okolicy ruch niezwykły; włościanie i mieszczanie krzątali się bowiem raźno około zapowiedzianego w pismach publicznych wieca polsko-katolickiego w Przyprostyni. Piękna to wieś ta nasza Przyprostynia, rozłożona nad zbąskiém jeziorem, z kapliczką w środku, w któréj ś. p. ksiądz Arcybiskup Przyłuski pierwszy raz, jako kleryk, głosił słowo Boże, — gospodarzy jest w niéj 50 Polaków, a każdy chłop w chłop i minny i zwinny, Niemców tylko 4 a jednak sołtysem — Niemiec! Domy schludne, po części murowane, w podwórzach przyzwoicie, dziatwa czysto poubierana nie przepuści przechodnia, by go nie przywitać chrześciańskiém pozdrowieniem. Natomiast mieszczanie zbąszyńscy są po większéj części Niemcy, albo zniemczali Polacy, co się tém tłómaczy, że jesteśmy tutaj na kresach. Paklicą są tylko oddzieleni od brandenburgskich piasków, tak że o staje od siebie, Niemiec z jednéj strony prowadząc pług woła: „hot, hot" — a Polak z drugiéj „wio! wio!" A że na takich kresach narodowość polska i niemiecka w ciągłéj walce, w ciągłém ścieraniu się ze sobą, nic dziwnego, że co słabsze odpadło i bez złéj woli zniemczyło się. Dziś nawet matki, mówiące jeszcze po polsku, rozmawiają z dziećmi swemi tylko po niemiecku... Do niemczenia naszych przyczyniają się nie mało szkoły, w których w naszéj parafii tu i owdzie jak w Nundnie i samójże Przyprostyni nawet religii i śpiewów uczą wyłącznie po niemiecku.

Była tedy u nas gwałtowna potrzeba zwołania wieca, rozbudzenia ducha, poruszenia ludu obudzenia go z tego letargu — a ponieważ na naszych kresach, w dziedzictwie Zbąskich i Garczyńskich, obywateli ziemskich Polaków dziś prawie nie masz, z wyjątkiem pana hrabiego Mielżyńskiego z Chobienic, którego jedynie termin w Kaliszu na dzień jutrzejszy wyznaczony od udziału w wiecu powstrzymał, ponieważ i duchowieństwo w naszych stronach, po części niemieckie, dla tego troska o zwołanie wieca spadła na mieszczaństwo i włościan naszych. Jak przeszłego roku w Krzyżkowie zajął się zwołaniem wieca włościanin i w stodole go wyprawił ku wielkiemu wszystkich zadowoleniu, tak też w naszém mieście i przyległéj Przyprostyni pan Zołnierkiewicz ze Zbąszynia wraz z księdzem Kaźmirskim, pp. Wachowscy, Kostera i Janek z Przyprostyni na własną rękę zajęli się przygotowaniami i doprowadzili do skutku wiec, można powiedzieć, wspaniały, w ogromnéj stodole o 3 bojowicach u pana Wachowskiego w Przyprostyni.

Od południa już zaraz po nabożeństwie ciągnął lud żwirówką ku zagrodzie pana Wachowskiego; na bramie uwieńczonéj zielenią wznosił się napis „Witajcie" a pod nim dwie dłonie złączone w bratnim uścisku przypominały, że nam odtąd zapomnieć o wszystkich swarach i nieporozumieniach należy.

O drugiéj godzinie z południa zagaił posiedzenie gospodarz p. Wachowski, którego też zebrani na propozycyą pana Zołnierkiewicza przewodniczącym zebrania obrali. Ksiądz licencyat Chotkowski, od roku już z zamiłowaniem na wiecach pracujący, a wytrawny i na kazalnicy i na trybunie mówca — tłómaczył zebranym prawa majowe, objaśniał, jak się wobec nich zachować mają i odczytał rezolucyą, w któréj parafianie zbąszyńscy oświadczają swą wierność i przywiązanie do Stolicy Apostolskiéj i prawowitéj władzy kościelnéj. Równocześnie uchwalono wysłać adres do Jego Eminencyi Kardynała Prymasa, w którym te same wyrażono uczucia. Po księdzu Chotkowskim zabrał głos pan dr. Szymański, zasłużony wydawca Orędownika, który znakomitą z serca wypowiedzianą mową o szkołach przez godzinę całą trzymał na uwięzi uwagę słuchaczów. Dr. Szymański jest mówcą prawdziwie ludowym, mówi jasno i zrozumiale, gdzie tego potrzeba z zapałem i porywa słuchacza. Apostrofa mówcy do matek-Polek, germanizujących swe dzieci, była znakomita. Po nim wstąpił na mównicę ksiądz dr. Kantecki, wytłómaczył zebranym potrzebę przemówienia po niemiecku do zebranych katolików Niemców (była nie tylko znaczna liczba katolików — ale i kilkunastu protestantów, a nawet i żydów) i odezwał się w języku praw majowych o tychże prawach, przechodząc ich genezę, ich skutki i następstwa. Ksiądz Chotkowski zachęcał do obrony narodowości, do strzeżenia języka ojczystego, czytania gazet i książek polskich — a pan Kasprzycki z Jarogniewic zachęcał zebranych do założenia kółka rólniczego.

Na końcu przyjęto następujące rezolucye:

1) Zebrani na wiecu w Przyprostyni pod Zbąszyniem Polacy i katolicy postanawiają wysłać ze wsi Przyprostyni, Boruja, Nundna i Maryanowa, należących do parafii zbąskiéj, petycyą do odnośnych władz, aby w szkołach tychże wsi nauka religii i śpiewy kościelne były wykładane po polsku;

2) uważają za swoj święty obowiązek, aby przestrzegać żony swoje, by dzieci uczyły pacierza i katechizmu po polsku, sprowadzały dla nich polskie książki do nabożeństwa, i czuwać nad tém, aby rodzice a mianowicie matki mówiły w domach z dziećmi swemi językiem polskim, który Bóg nadał narodowi polskiemu;

3) uważają za rzecz zbawienną, aby rozpowszechniać między sobą pożyteczne książki i pisma polskie, by zagrzewać między sobą ducha katolickiego i przywiązanie do mowy polskiéj i polskich obyczajów.

4) Zebrani na wiecu w Przyprostyni postanawiają poprosić listownie Wielm. Pana Maksymiliana Jackowskiego z Pomarzanowic, Patrona kółek rólniczych, aby był łaskaw zjechać do nich i poradził im, czyby się nie dało założyć w Przyprostyni kółka rólniczego, celem podniesienia dochodów z gospodarstw.

i podziękowszy mówcom i przewodniczącemu rozwiązano posiedzenie.

Mównica była pięknie przyozdobiona kobiercami, udzielonemi łaskawie przez panią hr. Mielżyńską z Chobienic; policyą reprezentował pan komisarz Sikorski i wachmistrz żandarmeryi z Międzychodu — z duchowieństwa widzieliśmy księdza Kaźmierskiego i Szartowicza — ksiądz dziekan Roehr miał podobno gościa i zebrania obecnością swą zaszczycić nie mógł.

Mamy nadzieję, że wiec ten na długo zostanie w pamięci naszego ludu i rozbudzi zamiłowanie do wiary Ojców, do języka i zwyczajów ojczystych.

Inicyatorom i mówcom, z daleka przybyłym: Bóg zapłać!

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem.** Przedwczoraj po południu nadeszła telegramem wiadomość z Bukaresztu o znacznéj klęsce Turków pod Braiłą. W wiarogodność doniesienia tego było można zrazu powątpiewać i to tém więcéj, że telegram nie podawał wcale źródła. Wiadomość tę, tak niepomyślną dla Turków, potwierdziły przecież już wczoraj telegramy Pol. Corr. i naczelnego wodza armii południowéj z Kiszeniewa. Telegram, zamieszczony w jednéj tylko części sobotniego numeru Kuryera, brzmi:

Bukareszt, 11 maja, w nocy. Dziś po południu o godzinie 3 zbliżył się największy monitor turecki pod Braiłę i zająwszy stanowisko za wyspą Giazet, zaczął ostrzeliwać miasto. Moskiewskie wojsko, rozłożone nad brzegiem Dunaju, odpowiadało najprzód z lekkich dział, poczém po za winnicami na wzgórzach, dominujących nad miastem, ukryte baterye dały ognia, który trwał przez całą godzinę. Dwa granaty moskiewskie trafiły w kocioł tureckiego monitora; kocioł pękł, ogień zajął magazyn z prochem i statek wyleciał w powietrze. Dwustu żołnierzy i cała załoga okrętowa znalazła śmierć w nurtach Dunaju; rotman się wyratował.

Telegram, wysłany z Kiszeniewa pod dniem 11 bm. opiewa:

Petersburg, 12 maja, rano. Komendant 1 brygady 11 dywizyi, jenerał-major Skałow, donosi z Braili: Dziś (11 bm.) strzały rosyjskie wysadziły w powietrze wielki trzymasztowy monitor turecki; statek zatonął.

Klęskę tę turecką potwierdza także telegram z Gałaczu do Pol. Corr., mówi wszakże, iż statek turecki nie był monitorem, lecz większym okrętem pancernym z 9 działami i 150 ludźmi, którzy po większéj części potonęli.

Korespondent Pressy kreśli na drodze telegraficznéj następujący obraz klęski téj tureckiéj pod Braiłą:

Bukareszt, 12 maja. Trzy monitory tureckie, nie chcąc płynąć głównem ramieniem Dunaju, wjechały na kanał pod Maczynem. Nad ujściem kanału z obu stron dominowały baterye moskiewskie. Trzymasztowy wreszcie monitor turecki zbliżył się wczoraj o 3 godzinie po południu pod Braiłę; w téj saméj chwili wzięły baterye moskiewskie monitora w ogień krzyżowy. Piętnasty strzał padł w bliskości magazynu z prochem i wkrótce potém wyleciał monitor w powietrze. Cała załoga poszła na dno rzeki. Oprócz majtków znajdowało się na statku wojsko liniowe.

Wspomniany wyżéj dziennik, komentując telegram swego korespondenta, wątpi, czy statek ów był rzeczywiście opancerzonym monitorem; był to prawdopodobnie drewniany szoner szrubowy, albo statek transportowy. Trudno bowiem przypuścić, iżby kule moskiewskie trafić miały tak łatwo w kocioł, lub w magazyn z prochem.

Tego już samego dnia, tj. 11 bm., po południu rozpoczęły dwa monitory tureckie z kanału pod Maczynem, a więc z większéj odległości ostrzeliwać baterye rosyjskie w Braili; z jakim skutkiem, nic nie mówi telegram.

Telegramy, przesłane z Widynia do Carogrodu inaczéj przedstawiają walkę, jaka się toczyła w dniu 8 bm. pomiędzy działami twierdzy widyńskiéj a bateryami w Kalafacie. Opiewają one, że walkę rozpoczęły działa cytadeli w Widyniu przeciw 7 bateryi moskiewskiéj w Kalafacie, które rzucały bomby na zamieszkały przez chrześcian i muzułmanów cyrkuł miasta Widynia. Skutek dział tureckich był ten, iż Moskale zmuszeni zostali opuścić szańce téjże 7 bateryi i schronić się po za cel strzału dział widyńskich. Wystawione przez Moskali reduty w Kalafacie zburzyły kule tureckie.

Telegramy z tego samego źródła donoszą daléj, że Moskale usiłowali przejść Dunaj w kilku punktach, mianowicie pod Reni, że za każdym razem powstrzymały ich monitory tureckie. — Z Widynia zaś piszą pod dniem 10 b. m., iż Moskale nie przestają wznosić daléj fortyfikacyi w Kalafacie. Z Ruszczuku donoszą, iż w czasie ostrzeliwania Turtukaju trafiło kilka kul moskiewskich w gmach gubernatora tureckiego.

O bombardowaniu w dniu 10 b. m. Oltenicy podaje korespondent Pressy następujące szczegóły: Trzy tureckie monitory ostrzeliwały przez trzy godziny brzeg rumuński; kule nie dochodziły do miasta. Sześć rumuńskich dział odpowiadało słabo, dopóki nie otrzymały posiłków. Poczém rozpoczął się silny ogień działowy z trzech bateryi, które do tyla uszkodziły monitor turecki, iż tenże nie był zdolny do dalszéj walki. Kule rumuńskie zapaliły trzy domy w Turtukai, leżącym na prawym brzegu Dunaju. Granaty tureckie zniszczyły częściowo dom kwazantany. Przy rozbieraniu bomb tureckich pokarało się, że albo były próżne, albo zawierały w sobie węgiel starty na proch (?).

Donosiliśmy w dniu 11 b. m., iż Turcy poczęli ostrzeliwać Dżurdżewo. Dzisiejsze wiadomości zaprzeczają temu, twierdząc, że bombardowanie miasta tego nie jest wogóle możliwém z powodu zbytniéj odległości, oddzielającéj Dżurdżewo od Ruszczuku. Tak samo nieprawdziwą ma być wiadomość Daily Telegraph, jakoby Moskale rzucić mieli most pod Reni i pobici przez piechotę turecką i artyleryą, którą wspierały trzy monitory tureckie, cofnęli się na drugą stronę rzeki.

Pochód armii moskiewskiéj odbywa się teraz w kierunku przez Bukareszt do Dżurdżewa. W dniu 9 b. m. stanęły, jak donosi Pol. Corr., dwie brygady artyleryi w Kitilii, tuż w pobliżu Bukaresztu. Wszystkie tudotąd nadchodzące oddziały udają się natychmiast w dwóch kierunkach. Część maszeruje traktem, lub téż jedzie koleją do Pitesti, Slatiny i Aluty, część znów, i to większa, koleją do Dżurdżewa. Brzegi dolnego Dunaju opanowali całkiém Moskale; w wielu punktach ustawili baterye. Mają tu oni wogóle już dwa korpusy armii. Od strony Braiły przeprawiają się drobne oddziały na prawy brzeg Dunaju, celem zbadania terenu i przekonania się, w którym punkcie możnaby najbezpieczniéj wylądować. Podczas jednego takiego rekonensansu przyszło już, jak wiadomo, do starcia w dniu 10 b. m. pomiędzy kozakami a baszybożukami. Według ostatnich wiadomości rozpoczęli Moskale budowę mostu, który rzucić mają w pobliżu Braiły. Zdaje się przecież, iż to jedynie demonstracya. Dunaj pod Braiłą płynie kilku ramionami, które formują wysepki, co przeprawę w tém miejscu o tyle ułatwia, że pozwala niejako posuwać się krok za krokiem i fortyfikować zaraz zdobyty teren rzeki. Turcy przewidywali przeprawę w tym punkcie, skoro na swoim brzegu pod Giacet urządzili baterye. Z tego powodu forsowanie Dunaju pod Braiłą, jakkolwiek ułatwione pod względem topograficznym, ma wszelkie niedogodności i niebezpieczeństwa przeprawy w obliczu nieprzyjaciela przygotowanego i nie może być dokonane inaczéj, jak wśród bitwy a raczéj po bitwie zwycięzkiéj, któraby baterye tureckie zmusiła do milczenia a piechotę jego do odwrotu z nad brzegów. Być może, że Moskale pod Braiłą tylko demonstrują, aby uwagę Turków skoncentrować na ten punkt a odwrócić od innego, gdzie tymczasem starać się będą przeprawić cichaczem.

Demonstracyjne to nagromadzenie wojska moskiewskiego nad dolnym Dunajem, poniżéj Braiły ku ujściu téj rzeki, odniosło także skutek. Abdul Kerim zniewolony był wysłać do Dobruczy, gdzie początkowo jedynie 4000 stało tureckiego żołnierza, wszystko wojsko, jakie miał pod ręką, przez co front armii tureckiéj zmienił się bardzo. Podczas gdy jeneralny sztab turecki nabrał przekonania, iż Moskale w jednym z punktów, położonym nad dolnym Dunajem, starać się będą przeforsować przeprawę, i stósownie do

tego ustawił swą armią, zdążają tam Moskale w pospiesznych marszach do Dżurdzewa, co znów zdaje się zapowiadać, że będą usiłowali przejść Dunaj na przestrzeni pomiędzy Braiłą a Nikopolis. Armia turecka, ponieważ jest liczebnie za słabą, iżby mogła zająć cały długi front nad Dunajem, od Suliny aż do Widdynia, będzie zniewoloną znów częściowo zwrócić się ku Widdyniowi, przez co główne jéj centrum zajmie stanowisko, którego, jak się dziś pokazuje, nie należało opuszczać. Turcy powinni byli, jak uważa pewien kompetentny sprawozdaca, trzymać się głównie czworoboku twierdz Ruszczuku, Silistryi, Warny i Szumli a nie rozdrabiać sił swych, gdyż czworobok ten będzie niewątpliwie celem ataku armii moskiewskiéj i Turcy tu téż najskuteczniéj bronić się mogą. Jak rzeczy dziś stoją, Abdul Kerim będzie zmuszony skoncentrować armią swą w owym czworoboku. Nie powienien był zatém napróżno męczyć wojska swego długiemi marszami i stawiać niepotrzebnie pod Widdyniem 60,000 ludzi.

Moskale poszli za przykładem Turków. Konsul moskiewski doniósł w dniu 11 b. m. wszystkim konsulom w mieście Gałaczu, że odtąd na rozkaz naczelnego wodza armii południowéj zakazuje się obcym statkom żegluga na Dunaju.

Z Petersburga z źródła urzędowego dónoszą, że 4, 13 i 14 korpus wcielony ostatecznie został do armii południowéj.

---

* **Z azyatyckiego teatru wojny** ogłasza rząd turecki pod dniem 12 maja następujący telegram o wielkiém zwycięztwie Turków nad Moskalami: Moskale uderzyli wczoraj w wielkiéj liczbie na stanowiska zajęte przez straż przednią wojsk posiłkowych w pobliżu Batumu. Wywiązała się z tego 8 i pół godzinna walka, a skończyła się zupełnym odwrotem nieprzyjaciela. Strata Moskali wynosi więcéj aniżeli 4000 ludzi; nasza jest stósunkowo mała.

Inaczéj zupełnie przedstawiają rzecz dwa telegramy petersburgskie z 12 i 13 maja. Pierwszy mówi: Wczoraj dwa oddziały przedniéj straży dywizyi rosyjskiéj jenerał-porucznika Oklobdżio zdobyły szturmem oszańcowane wyżyny Hatzubani (w kierunku ku Batum). Wszystkie rodzaje broni walczyły świetnie. Artylerya przyczyniła się dużo do pomyślnego rezultatu. Straty Turków są ogromne. Wojska rosyjskie straciły 12 zabitych i około 100 rannych; pomiędzy ostatnimi znajduje się 9 oficerów. — Drugi urzędowy telegram z Tyflisu brzmi: Jenerał-porucznik Oklobdżio donosi, że po ukończeniu prac przy umocnieniu pozycyi w Muhhaestate posunął 11 b. m. dwie przednie straże na wyżyny Hatzubani, wzdłuż rzeki Kintrisz. Pozycya ta dość silna została zdobytą, przyczém wszystkie oddziały wojsk okazały się godnemi staréj sławy armii kaukazkiéj. Artylerya strzelała nad podziw skutecznie. Straty po naszéj stronie wynoszą 12 żołnierzy zabitych, 9 oficerów i 107 żołnierzy rannych. Straty Turków są niezmierne. — Ponieważ dawno znaną jest rzeczą, że Moskale tak dobrze umieją kłamać jak Turcy, dla tego z niedowierzaniem przyjmować należy wszystkie podobne doniesienia. Przyszłość dopiero okaże, po czyjéj stronie jest prawda.

Rząd carogrodzki ogłasza jeszcze następujące wiadomości: Podług telegramu Mukhtara baszy z 10 b. m. zawiadomił go komendant Ardahanu, że oddział jeźdźców ochotników zetknął się w poniedziałek z moskiewskim oddziałem, zajętym budową mostu przez rzekę pod Ardahan, w kierunku ku szańcom Ramazan Oglow i zmusił ich do opuszczenia pozycyi. — Urzędowy telegram z Erzerum z 10 b. m. opiewa: Komendant Karsu donosi o potyczce stoczonéj 9 bm. pod Aiwali w pobliżu Karsu z Moskalami. Ostatni zostali pobici i 30 trupów zostawili na polu bitwy. Rosyjska brygada dąży ku Kagizmanowi. — Komendant Ardahanu telegrafuje: Rosyjska brygada posunęła się ku reducie Amir Oglou, cofnęła się jednak po bezskuteczném strzelaniu z dział. — Z doniesień tych okazuje się, że pod Ardahanem w tych dniach do stanowczéj przyjdzie rozprawy.

Londyńskie biuro Reutera donosi z Erzerum, że 6 b. m. wieczorem rozbiły wojska moskiewskie pod Soubatan i Zaghnilar w oddaleniu 3 do 5 godzin od Karsu obóz i że od 1 b. m. zaszły tylko dwie nieznaczne potyczki. Wojska moskiewskie na wielkie napotykają trudności przy zaopatrywaniu się w żywność, gdyż i za największe pieniądze niepodobna dostać żadnych artykułów żywności. Wysyłane w okolice Karsu rekonesanse miały główne zadanie postarania się o żywność. Są to wiadomości ze źródeł tureckich. Nie bardzo prawdopodobnemi być się wydają, gdyż dowództwo moskiewskie zanadto dobrze zna Armenią, aby nie miało w własnym kraju zaopatrzyć się we wszystkie potrzeby dla armii.

Prawe skrzydło armii kaukazkiéj, dążące z Bajazidu, obsadziło bez walki 8 b. m. Diadin, leżący na drodze do Erzerum.

Powstanie na Kaukazie pomiędzy mahometańską ludnością przybiera podobno coraz większe rozmiary. Moskwa z jednéj strony zaprzecza tym wieściom a z drugiéj wysyła na gwałt nowe wojska w celu stłumienia tego ruchu.

Podług depeszy petersburgskiéj z 11 maja blokada portów czarnego morza nie jest tak bardzo ścisłą, gdyż rosyjskiemu okrętowi udało się bez przeszkody opuścić port w Mikołajewie. Niemiecki Reichsanzeiger donosi, że Porta przedłużyła termin dla okrętów neutralnych, znajdujących się w blokowanych portach rosyjskich o 7 dni, tak że aż do 15 maja mogą bezpiecznie zawijać do portów a do 17 maja z nich wypływać.

* **Czarnogóra i powstańcy.** Podczas gdy z nad Dunaju i z Azyi nadchodzą wiadomośbi o drobnych utarczkach rekonesansowych, które, prócz wypadku pod Braiłą, do żadnego nie doprowadziły rezultatu, panuje w północnéj i południowéj stronie Czarnogórza większy spokój, aniżeli w czasie zawieszenia broni. Zadna z stron nieprzyjacielskich najmniejszéj nie okazuje chęci do kroków zaczepnych. Zdaje się, jakoby obydwie strony czekały na ważniejsze wypadki z naddunajskiego teatru wójny. Co się tyczy Czarnogórców, to być może, iż czekają, aż się lepiéj zorganizuje powstanie w Bośnii i Albanii. Ze naczelny wódz armii tureckiéj, Sulejman basza, stojący obecnie pod Gackiem, nie przedsiebierze żadnych kroków, tłomaczyć możemy sobie tém, iż armia jego, po odejściu znacznych sił do Bułgaryi, zredukowaną została do 10,000. Oprócz tego wojsko jego w bardzo opłakanym ma się znajdować stanie: febra, biegunka i tyfus przerzedzają szeregi. Z Danilogrodu otrzymał Times pod dniem 8 b. m. następującą telegraficzną wiadomość: „Jenerał en szef Bukowicz donosi z Krustaczu, iż wszystko jest przygotowano do odparcia tureckiego ataku i że siły jego starczą nawet do podjęcia kroków zaczepnych; nic jednak nie wskazuje na to, iżby Turcy jakiśkolwiek ruch przedsiewziąść chcieli. Bukowicz zajmuje wszystkie drogi, prowadzące do Krustacza i do Niksicza. Tureckie wojska w Albanii koncentrują się w Podgorycy, nie podejmują przecież żadnych kroków zaczepnych, gdyż artylerya czarnogórska zajmuje pozycye, dominujące nad miastem. Wrazie potrzeby wesprą Czarnogórców rezerwy. Pogoda jest przepyszna, śnieg przecież leży głęboko w wąwozie Duga."

* **Wołosza.** Tak tedy dziś lub jutro, czy pojutrze — o datę mniejsza — Rumunia wypowie wojnę Turcyi. Fakt to spodziewany wprawdzie, niemniéj przeto ważny tak politycznie, jak militarnie. Jaki wpływ pod tym ostatnim względem mieć może to wystąpienie Rumunii, różni różnie sądzą. Wszyscy wprawdzie przyznają, że wypowiedzenie wojny przez Rumunią, wzmacnia znacznie pod względem liczby armią atakującą Turcyą, osłania przytém prawe jéj skrzydło, ale dodają, że wojska rumuńskie są w takim stanie, iż bardzo z małym wyjątkiem zdolne są tylko do odbywania służby etapowéj i załogowéj w tyłach postępującéj naprzód armii, że o samodzielném działaniu zaczepném w téj chwili myśleć nie mogą, i że dość długo zmuszone będą ograniczać się na czystéj odporności, jeżeli same sobie zostawione będą. O stanie armii rumuńskiéj pisze pewien oficer austryacki w jednym z dzienników wiedeńskich:

Pod względem liczebnym Rumunia wcale pokaźnie się przedstawia. Kraj ma przeszło 5 milionów ludności, rozsiadléj na przestrzeni 121,204 kilometrów kwadratowych (2,500 mil kwadratowych). Armią na stopie wojennéj obliczają bez gwardyi narodowéj i pospolitego ruszenie na 144,668 ludzi.[1] Cyfra to nie jest przesadzona, wynosi bowiem 3 procent ludności. Armia ta dzieli się na trzy części: a) armia stała na stopie wojennéj liczy 42,449 ludzi, b) armia terytoryalna (piechota w sile 32 batalionów zowie się Dorobańcy, jazda 8 pułków zwie się Kalaraszy) 54,473 ludzi i 192 dział, c) milicya 32 bataliony, 30 szwadronów, razem 47,746. W armii stałéj służba w szeregach trwa 4 lata i 4 lata w rezerwie, w armii terytoryalnéj 6 lat w szeregach, 2 w rezerwie. Losowanie rozstrzyga, kto z popisowych ma iść do armii stałéj, a kto zaliczać się do terytoryalnéj. Milicya składa się z żołnierzy wysłużonych w jednéj lub drugiéj armii i dzieli się na trzy powołania. Do pierwszego należą nieżonaci lub wdowcy bezdzietni, do drugiego żonaci bezdzietni, do trzeciego ojcowie rodzin.

Gdy chodzi o armie, nie dość jest liczyć ludzi i badać organizacyą na papierze. Oprócz wyrobienia, wypróbowania organizacyi, dobréj administracyi, wykształcenia wodzów, oficerów, armia potrzebuje przedewszystkiém pieniędzy. Rumunia jest nietylko bardzo świeżém państwem, a zatém ma bardzo młodą, bo jeszcze 20 lat bytu nie liczącą armią, ale jest państwem ubogiém. Według budżetu na rok 1876, dochody jéj wynosiły tylko 97 milionów franków, wydatki 101 milionów, deficyt jest ciągły i znaczny. Dług krajowy wynosi 620 milionów. Rumunia więc bardzo mało może wydawać na armią. Budżet ministerstwa wojny wynosi 18 i pół miliona franków, a ten opozycya za rujnujący uważa. Skutkiem tego Rumunia na stopie pokojowéj mogła trzymać zaledwie 16,222 ludzi, 2,796 koni i 96 dział armii stałéj. Są to zatém kadry, wystarczające zaledwie do pomieszczenia reszty armii stałéj, mającéj wynosić 42,000 ludzi, która to reszta składa się z urlopników i rezerwistów. Kadry armii terytoryalnéj są jeszcze słabsze.

Na patryotyzm Rumunów tak samo mało liczyć można, jak na finanse i kredyt ich państwa. Nie wiadomo téż, jak tam stoją rzeczy z arsenałami, zapasami broni, umundurowania, obuwia, jaszczyków, furgonów, taborów, parków i t. d. Sądząc z ciągłych kłopotów finansowych rządu rumuńskiego, oraz z doniesień o niedawném w jesieni uruchomieniu, bardzo wiele tam jeszcze brakuje, by armia, chociażby mniéj liczna, należycie opatrzona, w polo wyruszyć mogła.

Korespondent do Pressy donosi z pewnego, jak twierdzi, źródła, że armia rumuńska ma dojść do siły 80,000 ludzi. Nim to nastąpi, otrzyma od naczelnéj komendy rosyjskiéj 30,000 posiłków, które stać będą pod rozkazami księcia Karóla. Prócz tego daje Moskwa armii rumuńskiéj ciężkie działa pozycyjne.

NIEMCY.

* Berlin, 13 maja. Prace przygotowawcze, podjęte celem wprowadzenia nowych praw sądowniczych, mianowicie pod względem lokalnych organów przyszłych władz sądowych, rozpoczęte zostały w ministerstwie sprawiedliwości bezpośrednio po przyjęciu w mowie będących ustaw. Prace te postąpiły już tak daleko, że wygotowaną została ustawa o siedlisku i obwodach wyższych sądów ziemskich i zwyczajnych sądów ziemskich, celem przedłożenia jéj sejmowi na najbliższéj sesyi i zakomunikowania innym ministrom. Zawezwane zapewne zostaną i władze prowincyonalne do zdania pod tym względem swéj opinii. Prace natomiast nad siedliskiem i obwodami sądów okręgowych nie są jeszcze wykończone.

O misyi księcia Reuss i stanowisku Niemiec do kwestyi wschodniéj piszą ztąd do połurzędowéj wiedeńskiéj Politische Corr. pod dniem 7 b. m. co następuje:

Wobec wypadków, nad Dunajem i w Anatolii się rozgrywających lub przygotowujących, rozpoczął książę Reuss podróż swą do Carogrodu na Wiedeń. Jest to misya ogromnéj odpowiedzialności, jaką wykonać ma nadzwyczajny ambasador cesarza niemieckiego. Rozpoczętą ona naturalnie mogła być dopiero wtedy, kiedy Turcya przekonała się o niedorzeczności, jaką popełnić zamierzała przez wydalenie moskiewskich poddanych, poruczonych opiecę Niemiec. Podobny krok zarówno by obrażał Niemcy, które opiekę tę praktycznie przyjęły i jak najwyraźniéj ją zadokumentowały przez zajęcie przez łódź kanonierską „Moteor" pozycyi przed hotelem ambasady rosyjskiéj w Bujukdere, tudzież przy innych okolicznościach, jak i Anglią, któréj reprezentacyą tureckich poddanych w Rosyi ofiarowano, a Porta zaprawdę nie powinna jeszcze bardziéj drażnić mocarstw neutralnych. Obecność niemieckiego i austro-węgierskiego ambasadora w Carogrodzie nie ma bynajmniéj wpłynąć na zmianę stanowiska, jakie mocarstwa, zmuszone do tego wskutek odrzucenia przez Portę uchwał konferencyjnych i protokółu, zajęły; lecz interes własny w Turcyi zamieszkałych chrześcian wymaga, ażeby reprezentacya dyplomatyczna w Carogrodzie, o ile możności, na poszanowanie wzbudzającéj stopie urządzoną była. Cesarz niemiecki wysyła reprezentanta z najwyższych sfer, którego popierać będzie silne rozwinięcie się bandery niemieckiéj na wodach tureckich. Przez to zaznaczają Niemcy pozycyą swą w kwestyi wschodniéj. Zadanie, wytknięte księciu Reuss, przypomina mimowolnie misyą, jaka w roku 1829 jenerałowi v. Müffling w Carogrodzie przypadła. Odpowiednio do pośredniczącego a całkiem bezinteresowanego stanowiska stałby się ambasador niemiecki w danym razie punktem środkowym dla rokowań, któreby się prowadziły w Carogrodzie. Podstawę do nich stworzyć naturalnie musi wpierw oręż moskiewski i aż do tego czasu wszelkie zastanowianie się nad kwestyą, czy rezultatem ostatecznym będzie „likwidacya Turcyi," lub téż co innego, nie prowadzi do niczego.

Znane czytelnikom naszym artykuły Grenzboten o sprawie ks. Bismarcka nie przestają dotąd zajmować dzienników niemieckich, z których każdy, stosownie do swego stanowiska, je komentuje, ganiąc lub chwaląc wypowiedziane w nich myśli. Swieżo zamieściła z tego powodu Allg. Evang. Luth. Kirchenztg przydłuższy artykuł, w którym się głównie zastanawia nad rezultatami „walki kulturnéj" i przychodzi do tego słusznego przekonania, że „walka kulturna" jest źródłem wszystkiego złego, jakie naród niemiecki przygniata. „Walka kulturna" zaprowadziła owe ustawy, które tyle szkody przyniosły życiu chrześciańskiemu i głęboką rozpadlinę pomiędzy Kościołem a ludem coraz bardziéj powiększają. Jedynie zaciekłości, z jaką „walka kulturna" jest prowadzona, udało się odwrócić wzrok od realnych potrzeb ludu i pozostawić kierunek polityki ekonomicznéj „liberalizmowi", który Niemcy doprowadzi do całkowitéj ruiny na polu gospodarczém. Prawodawstwo Bismarckowsko-Falkowskie nadało rzymsko-katolickiemu Kościołowi taką moc i siłę, że spokojnie znieść on może dalsze ciosy „walki kulturnéj" i „wytrzyma je dłużéj, niż kościół protestancki w Prusach i sama monarchia pruska." Kościół katolicki zatrzyma i wśród najniekorzystniejszych warunków to, co jest prawdziwie chrześciańskiém, a wobec tego państwo jest bezwładne.

Germania powraca w tygodniowym swym przeglądzie politycznym również do wzmiankowanych artykułów Grenzboten i kruszy po rycersku kopią w obronie zaczepionéj w nich „wysokiéj damy", którą — jak to już na tém miejscu pisaliśmy — nie jest kto inny, jak cesarzowa Augusta. Podnosząc jéj zamiłowanie sprawiedliwości, które nie dozwala jéj robić różnicy pomiędzy protestantami a zpowodu „walki kulturnéj" cierpiącymi katolikami, charakteryzuje liberałów jak następuje:

Każda łaska tak wysoko postawionéj damy, wyświadczona jednemu z jéj katolickich poddanych, każda łza, jaką jéj wyciska współczucie dla ofiar wierności religii katolickiéj, palą „bojowników kulturnych" w ich niskich, zazdrosnych, a brudnych duszach — przedstawiają one bowiem ich samych w ich prawdziwych i nikczemnych postaciach — że z tak wzniosłego stanowiska światło sprawiedliwości przyświeca także i milionom niemieckich katolików; odrzucają maskę udawanéj lojalności, jeżeli ta nie służy już ich celom, i nie wahają się stawiać brutalnego żądania usunięcia jak najbardziéj legitymistycznego wpływu na świecie, ażeby tylko uprzątnąć napawającą ich ich obawą w pływie, własnym podstępem nabytym. Nader ważną jest oznaką to, na co „liberalni" w Niemczech odważyć się już śmią, na zaczepienie „wysokiéj damy", na obczernienie jéj, przedstawiając ją jako punkt środkowy intrygi przeciwko jednemu z jéj poddanych, oskarżając ją o opozycyą przeciwko polityce cesarza i zarzucając jéj stronniczość dla pewnéj części narodu.

W Köln. Volks Ztg ogłasza ks. Schmitz, probosz w Amel, który już 75-letni jubileusz swego kapłaństwa obchodził, że się nie poddaje stanowczo tym ustawom państwowym, które się sprzeciwiają dogmatom i atrybucyom Kościoła katolickiego, i że woli się zrzec na zgrzybiałe swe lata wszelkiéj pensyi, od rządu pochodzącéj. Ks. Schmitz spowodowany został do oświadczenia tego tą okolicznością, iż rząd, pomimo jego protestu przeciwko prawodawstwu majowemu — wypłaca mu jeszcze ciągle przypadającą nań pensyą.

Z Fuldy donoszą, że radzcy ziemiańskiemu baronowi v. Schrötter z Hanau wytoczono śledztwo dyscyplinarne, a radzcy ziemiańskiemu Mayer z Marburga śledztwo sądowe o broszurkę „Die Stiefelputzer", w któréj dokuczono „liberałom" Marburga zpowodu ostatnich wyborów, a za autora któréj uważany jest radzca ziemiański Mayer.

Biskup moguncki wyjechał dnia 8 b. m. do Rzymu, wydawszy poprzednio list arcypasterski do swych dyecezan, w którym przepisuje, w jaki sposób obchodzoną być ma 50-letni jubileusz biskupi Ojca św.

W Flensburgu umarł onegdaj jenerał piechoty v. Manstein, były naczelny dowódzca IX korpusu armii.

Księżna edynburgska, córka cara moskiewskiego, ma przybyć z dziećmi swemi d. 21 b. m. do Koburga i zamieszkać na nieograniczony czas w pałacu tamtejszym.

FRANCYA.

* Paryż, 12 maja. Uwagę powszechną zajmuje tutaj obecnie ambasador rosyjski Orłow, który popełnił ten nieroztropny krok, że Cassagnacowi przesłał swą kartę wizytową. Dzienniki tłomaczyły, że to się stało nie za mowę w Izbie, lecz za artykuł w Pays. Tymczasem Cassagnac ogłosił w swym dzienniku, że kartę wizytową Orłowa zastał u siebie po powrocie z owego sławnego posiedzenia wtorkowego. Prawdą jest także, że ks. Orłow dopiero w dzień po ogłoszeniu faktu z kartą wizytową w pismach Bonapartystów przesłał także podobne karty ministrowi sprawiedliwości i marszałkowi Izby deputowauych. Ks. Orłow popełnił wielki błąd dyplomatyczny, bo przez grzeczność dla Bonapartystów oburzył całą Francyą republikańską, o któréj przyjaźń Rosya od dawna się ubiega. To téż już od wczoraj obiega pogłoska, że książę Orłow podał się do dymisyi.

Bourgoing powraca w najbliższych dniach na swą posadę ambasadora do Carogrodu.

Moniteur donosi, że zaniechano zamiaru wysłania do Biskupów okólnika, natomiast postanowiono przesłać do władz odnośnych instrukcye i rozkaz, aby każdego duchownego, któryby wykroczył przeciw prawom, ścigały sądownie.

Wobec niemieckich podejrzywań co do rozlokowania armii francuzkiéj, rozgłaszanych w celach każdemu wiadomych, dowodzi Avenir militaire, pismo fachowe, na podstawie urzędowych sprawozdań, że granice niemieckie są silniéj wojskiem obsadzone aniżeli francuzkie, zapowiedziane zatém pomnożenie wojsk niemieckich na granicy francuzkiéj wcale nie jest usprawiedliwione. Załogi niemieckie oddalone mniéj niż 100 kilometrów od granicy składają się z 20 pułków pieszych, 10 konnych i 2 pułków artyleryi; francuzkie zaś liczą tylko 10 pułków i 4 bataliony strzelców pieszych, 15 pułków konnych i 2 pułki artyleryi. W oddaleniu o 200 kilometrów stoi w Niemczech 40 pułków pieszych, 20 konnych, 8 pułków artyleryi; po stronie francuzkiéj 25 pułków i 5 batalionów pieszych, 18 pułków konnych i 6 pułków artyleryjskich.

Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem Mac Mahona rada ministeryalna, która się prawie wyłącznie kwestyą wschodnią zajmowała. Köln. Ztg dowiaduje się z Paryża, że Thiers od chwili wypowiedzenia wojny przez Rosyą przemawia za przymierzem Francyi z Anglią.

Donosiliśmy już, że lewe centrum zastanawia się nad sposobami, któreby przeciwnikom odjęły sposobność wywoływania podobnie burzliwych dyskusyi jak ostatnia interpelacya Cassagnaca w interesie cara. W tym celu zamyśla wnieść o przywrócenie dawnych paragrafów porządku dziennego, które dozwalały po jednorazowém wezwaniu do porządku wykluczyć deputowanego na pewien czas ze zgromadzewla lub kury pieniężne nań nałożyć. Julus Grevy, marszałek Izby deputowanych, chciał po burzliwych zajściach na wtorkowém posiedzeniu laskę marszałkowską złożyć, ponieważ jednak przywódzcy większości zapewnili go, że uchwałą zmianę regulaminu obrad, od zamiaru swego odstąpił.

Dzienniki bonapartystowskie przypominają publiczności, że Jules Simon należał czasu swego do intercyonału.

W dziennikach republikańskich ogromne oburzenie znowu na jednego z jenerałów francuzkich i to komendanta Paryża, Geslina, za to, że w rozkazie dziennym zachęcił swych żołnierzy do uczęszczania na naukę i rozrywki wieczorne do chrześciańskich braci szkólnych na ulicy St. Dominique.

TELEGRAMY.

Tryest, 12 maja. Hrabia Zichy i książę Henryk VII Reuss odpłynęli dziś na parowcu Lloyda do Carogrodu.

Madryt, 12 maja. Urzędowa Gaceta ogłasza królewskie rozporządzenie, nakazujące poddanym hiszpańskim, mieszkającym za granicą, przestrzegać jak najściślejszą neutralność tak wobec Turcyi, jak i wobec Moskwy, i grożące ciężkiemi karami tym Hiszpanom lub zagranicznym, którzyby na terytoryum hiszpańskiém werbowali żołnierzy dla któregokolwiekbądź z wojujących mocarstw.

Bilbao, 10 maja. Rząd, chcąc stanowczo wystąpić przeciwko spodziewanemu ruchowi powstańczemu w obwodzie Encartaciones, kazał wojskiem obsadzić stósowne punkta i przetrząsać domy celem wyszukania broni.

Brindisi, 12 maja. Deputacya softów, która tu z Węgier przybyła, udała się dziś w dalszą podróż do Carogrodu na parowcu Lloyda. Tymże parowcem odpłynął do Carogrodu Iskander khan, siostrzeniec emira afganistańskiego, celem ofiarowania sułtanowi swych usług.

Rzym, 12 maja. Ministerstwo zakazało zamierzony przez asocyacyą republikańską mityng, na którym miano zaprotestować przeciwko uchwale senatu, który odrzucił prawo o nadużyciach duchowieństwa. — Minister sprawiedliwości zawezwał prezydyum senatu o udzielenie mu pozwolenia do ścigania sądowego dzienników, które senat gwałtownie zaczepiły.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył nadać radzcy sądu apelacyjnego Schrader w Kwidzynie tytuł tajnego radzcy sprawiedliwości.

* **Na relikwiarz dla Ojca św.** Z przeniesienia 110 m. 1 f. N. N. 50 f. E. Kaczubiak 50 f. K. Fuhrmann 50 f. Od pewnego grona pobożnych osób 14 m. 4 f. N. 3 m. ks. Michalski z Niepartu dalszą składkę parafian 10 mrk. 50 f. Razem 139 m. 5 f.

* **Jak się dowiadujemy,** zacne te panie, które przedsięwzięły zbierać składki dla spłacenia naglących długów naszéj Spółki teatralnéj, skazane zostały przez policyą każda na karę 30 grzywien lub 3 dni więzienia. Jest tych pań sześć, a przeto suma kary ogólna wyniesie 180 grzywien. Surowość ta tém więcéj zadziwiać może, że składki były przeznaczone na spłatę biednych rzemieślników, których Spółka teatralna, z tylu trudnościami walcząca, zaspokoić dotąd nie mogła. Szkoda, że w podobnych przypadkach, skazańcy tylko w takim razie bywają taszczeni do więzienia, gdy egzekutor nie ma im czego na zapłacenie nałożonéj kary zabrać i spieniężyć. Ciekawy bowiem a odpowiedni naszym czasom byłby to widok, gdybyśmy ujrzeli te sześć znakomitych i z dobroczynności znanych Polek wiedzionemi przez policyą do więzienia i osadzonemi między złodzieje i zbrodniarze.

* **Zwracamy uwagę** czytelników na inserat złotnika p. A. Stark, polecający medaliki na pamiątkę jubileuszu Ojca św. Medaliki te, z czystego srebra i złota i, jakeśmy się naocznie przekonali, bardzo misternie wykonane miłą mogą rzeczywiście stanowić pamiątkę tak niezwykłéj uroczystości w życiu ukochanego przez wszystkich Papieża.

* **Dziennik Poznański** wzywa autora nadesłanéj na konkurs tutejszy dramatyczny sztuki: Nad Bugiem o podanie swego adresu. Powtarzając to wezwanie dodajemy, że, o ile nam wiadomo, sztuka ta, jako też kilka innych, musiała być z wielkim żalem komisyi odsuniętą od konkursu dla tego jedynie, że nie posiada dostatecznych warunków scenicznych, a konkurs tutejszy nie tylko głównie, ale wyłącznie ma te warunki na względzie. Ponieważ pomieniona sztuka odznacza się znakomitą literacką i historyczną wartością, dałaby się może w inny sposób zużytkować z niemałą dla ogółu korzyścią. Ztąd to wezwanie, o którego powtórzenie upraszamy pisma galicyjskie, gdyż, jak się zdaje, sztuka ta z Galicyi nadesłaną została.

* **Wczoraj** około godziny 5 zpołudnia przeszła nad miastem naszém burza, połączona z błyskawicą i grzmotem. Deszczyk, prawdziwie majowy, zrosił obficie ziemię. To też dziś dopiero trawy na dobre się zazieleniły a drzewa pokryły świeżemi liśćmi. Wczorajsza burza zrządziła jednakże tu i owdzie szkody. I tak donoszą nam, że w Gołębinie pod Kościanem, majętności p. hrabiego Szołdrskiego, uderzył piorun w budynek i obrócił go w okamgnieniu w perzynę. — W Rydzynie i okolicy spadły grady.

* **Dwunastoletnią Helenę Palacz** z Górczyna, powracającą onegdaj około godziny 1 wpołudnie ze szkoły do domu a przechodzącą około budującéj się nowéj szkoły przy św. Marcinie, uderzył spadający z budowy słup tak nieszczęśliwie, iż pomimo natychmiastowéj pomocy kilku lekarzy, poraniona dzieweczka w dwie godziny późniéj skonała. Zawiadomieni o nieszczęściu tém rodzice nie zastali już dziecka swego przy życiu. Plac budowy jest wprawdzie oparkaniony, lecz spadający słup dostał się nieszczęśliwym trafem za oparkanienie na ulicę. Pogrzeb dziewczęcia tego odbędzie się dziś o godzinie 6 wieczorem od bramy Berlińskiéj.

* **Jenerał** dywizyi v. Sandrart spadł w piątek przed południem na placu musztry za Główną, lustrując 46 pułk piechoty, z konia i stracił na razie wszelką przytomność, tak że trzeba go było odnieść do mieszkania; wkrótce jednakże przyszedł znowu do siebie.

* **Członkowie** sejmiku powiatu wrzesińskiego wysłali przed kilku dniami petycyą do ministra spraw wewnętrznych w sprawie używania języka polskiego przy obradach sejmikowych. Dosłowne brzmienie petycyi tej podamy dla braku miejsca dopiero w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

* **Pewnéj damie**, mieszkającéj przy ulicy Fryderykowskiéj, skradziono przed kilku dniami z zamkniętego pokoju, który wytrychem otworzono, 10markówkę, 6 pojedyńczych marek, 6 marek w 50fenygówkach i w dwóch złotówkach.

* **Sto marek nagrody** wyznaczyła królewska rejencya w Bydgoszczy temu, któryby wykrył mordercę wyrobnika Wojciecha Wojciechowskiego, którego ciało, okryte licznemi ranami, znaleziono w ruinach kościoła N. P. Maryi w Inowrocławiu.

* **Na Walném Zebraniu** tutejszego bractwa strzeleckiego dnia 7 b. m. wybrano do rady zawiadowczéj ponownie: pp. Friese'go, Hoffmanna, Kliszczyńskiego, Kohlschüttera, Schoenbrunna i Smukowskiego; jako nowych członków pp. Spechta i Shillera.

* **P. Luchs**, królewski powiatowy inspektor szkół, przybył przed kilku dniami do Poznania, celem objęcia urzędu inspektora szkół na powiat poznański, w miejsce p. Laskowskiego, mianowanego, jak wiadomo, dyrektorem seminaryum nauczycielskiego w Rawiczu.

* **Weteran polski,** zmarły niedawno w Łobżenicy, o śmierci którego zamieściliśmy w piśmie naszém przed kilku dniami wzmiankę, nazywał się Ignacy Kojena, a nie Kujena, jak było wydrukowane.

* **W roku zeszłym** urządzono w Berlinie na rzecz funduszu emerytalnego dla nauczycielek i guwernantek bazar i loteryą, w któréj na Nr. 28,603 padł obraz olejny, przedstawiający polowanie na lwa wedle Rubensa. Właściciela losu tego, do W. Księstwa Poznańskiego sprzedanego, dotąd niepodobno było wyśledzić. Może wiadomość powyższa przyczyni się obecnie do tego, że się sam zgłosi.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 15 maja, Zofii m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 7. Zachód o godzinie 7 minut 46.

Długość dnia 15 godzin 39 minut.

Wypadki historyczne. 1664 Wjazd Jana Kazimierza do Wilna — 1697 Sejm elekcyjny. — 1702 Śmierć hetmana Szczęsnego Potockiego. — 1736 Stanisław Leszczyński uznany królem Lotaryngii. — 1831 Bitwa pod Głębokiem. — 1848 Demonstracya w Paryżu w sprawie Polski.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 maja.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Zawisza z Warzewic, Nieżychowska z Żylic, Nieżychowska z Granowka, Orzechowski z Królestwa, Ciszak z Bonikowa, Bligier z Bonikowa, Ks. Przyniczyński z Bytomia.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 12 maja 1877. (Kursa końcowe.

Pszenica wyżéj		Wypow. żyta	350
Maj-czerw.	265,—	Wypow. okow.	40,000
Wrześ.-paźdz.	235,50		
Żyto stałéj		**Kapitały.**	
w miejscu	—;—	Galicyany	88,10
Maj	174.—	Pr. pap. państ.	92.50
Maj-czerw.	170.—	Poz. 4% list. z.	92,60
Czerw.-lipiec	170,—	Poz. list. ren.	93.75
Oléj rzep. spok.		Austr. los 1860	92,25
Maj-czerw.	65,40	Włochy	63,30
Wrzes.-paźdz.	66,—	Amerykany	99.90
Okowita potw.		Turki	8,25
w miejscu	52,80	7½% Rumuń.	11,80
Maj-czerwiec	53,50	Pol. lik. l. zast.	54,80
Czerw.-lipiec	54,40	Rosyj. bknot.	220,40
Sierp.-wrześ.	56,50	Sreb. rnt. aust.	49,75
Owies	—,—	Aus. akc. kred.	209,50
Maj	160,50	Koléj Państw	349.50
		Lombardy	119,—

Szczecin, dnia 12 maja 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica spok.		**Okowita** słabe	
Maj-czerw,	256,50	w miejscu	59,10
Czerw.-lipiec	240,50	Maj-czerw.	53,30
Żyto spok.		Czerw.-lip.	54,80
Czerw.-lipiec	166,50	Lipiec-sierp.	55,10
Wrzes.-paźd.	167,50	**Owies**	
Oléj rzep. niez.		Wrzes.-paźd.	—,—
Maj	66,23	**Petroleum**	
Wrzes.-paźdz.	65,25	w miejscu	13,25
		Kwiec.	—,—

Berlin, 12 maja 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	15 80	L. z. ros. ziem. ks.	70 75
„ Prioritety	66 50	Pols. 5% listy zast.	62 60
Kol.-Mind. koléj	92 10	Pozn. bank prowinc.	99 50
Reńska koléj	101 25	Kwilecki Potocki	70 —
Górnoszląska	120 —	Pozn. sprit. akc.	42 —
Austr. półn.-wsch. k.	169 25	Bank rzeszy n.	154 —
Koléj Rudolfa	41 —	Diskont. udziały	87 75
Austr. banknoty	157 40	Szląsk. stow. bank.	82 25
Aus r. renta złota	54 90	Centralb. f. Industr.	66 60
Ros.-Ang. pożyczka 1871	74 60	Laurahütte	61 25
— pożyczka prem. 1866.	128 75	Pozn. 4% listy zast.	92 60
Węg. 6% asyg. skar.	76 40	Pozn. renta	— —

---

†

Dziś o godzinie 12½ w nocy zasnęła w Bogu po długich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, droga żona i matka (909)

Julia z Wituskich Grochowska

o czem donoszą krewnym i znajomym w smutku pogrążeni

mąż z dziećmi.

Kłecko d. 14 maja 1877.

Pogrzeb odbędzie się w środę d. 16 bm. o godz. 4téj, — a żałobne nabożeństwo dnia następnego.

Wiec

polsko-katolicki w Gostyniu

na uczczenie 50letniego jubileuszu biskup. Ojca św. odbędzie się w drugie święto Zielonych Świątek 21 mb. o 5 z południa w stodole na folwarku proboszczowskim.

O liczny udział uprasza (905)

ZARZĄD.

WALNE ZEBRANIE

TOWARZYSTWA POM. NAUKOWÉJ

pow. Gnieźnieńskiego

odbędzie się w **Gnieźnie dnia 16 mb.** o 4téj po poł. w **hotelu du Nord.** (860)

KOMITET.

Zakład urządzania wodociągów i fabryka wyrobów mosiężnych

St. Ofierskiego Rynek 16|17

poleca szanownéj publiczności do zaprowadzania (734

wodociągów, łazienek, wodotrysków, klosetów i pomp

we wszystkich gatunkach, jako też wyroby mosiężne do gorzelni browarów itd. Obicia mosiężne do drzwi i okien podług najnowszych wzorów. Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniają się pod gwarancyą natychmiast.

Do wełny!

drelichy, gotowe wańtuchy, też czworokątne w wszelkich rozmiarach gotowe płachty do rzepiu itd.

miechy

poleca jak najtaniéj (687)

S. Kantorowicz

Stary Rynek 68

narożnik Nowéj ulicy.

---

(401)

Krzyże, Kraty,

nagrobki

z piaskowca, marmuru i metalu, również

MADONNY i FIGURY ŚWIĘTYCH

poleca tanio **E. Klug,**

Poznań, Wrocławska ul. 38.

Ponieważ do premii naznaczonéj w ilości 10,000 Marek temu kto lepszy środek do przywrocenia właściwego koloru włosom siwym poda nikt się nie zgłosił przeto bez wątpienia

Regenatora włosów

Ludw. Gelena

nie można ze żadnym innym środkiem wywierający równy skutek na równi postawić. Cena za butelkę tegoż wynosi 4,50 mrk. Do nabycia jest u p. J. Caspari w Mylnsa hotelu jako też wprost z fabryki (853)

Ludw. Gehlena

Fryzyera i konserwatora włosów w Poznaniu Ul. Berlińska nr. 1

K. Kardolińska

magazyn mód i krawieczyzny damsk.

Wilhelm ul. 17 nap hotelu de France poleca na sezon wiosenny **nowości paryzkie** w wielkim wyborze.

☞ Suknie wykonują się podług najświeższych modeli (67

Dla wygody publiczności podajemy bezpłatnie pod literą **a** wykaz w dniu 12 maja wylosowanych, a do 1 października rb. złożyć się mających listów rentowych, następnie pod literą **b** wykaz tych listów, które przed przeszło dwoma latami wylosowano, lecz dotąd nie złożono. Walutę za wylosowane listy rentowe, opatrzone w kupony i talony, można codziennie odebrać z kasy banku rentowego dla prowincyi poznańskiéj albo osobiście, albo też przez pocztę. W drugim przypadku jednakże dzieje się to na ryzyko i koszt właściciela listu rentowego a prócz tego do wniosku o wypłatę dołączyć należy następujący kwit:

„. . . . Marek"

Wyraźnie . . . . Marek waluty z dnia . . . . 18 . . wypowiedziany poznański list rentowy . . . lit. . . . nr. . . . odebrałem z kasy królewskiego banku rentowego, na co niniejszy kwit.

(Miejsce zamieszkania, data i podpis).

a. Wykaz

Nr.	Nr.	Nr.	Nr.	Nr.	Nr.	Nr.	Nr.
Lit. A. po 1000 tal. (3000 marek) 66 sztuk.							
141	1370	2821	4937	6379	7862	8761	10203
253	1460	2871	5041	6529	7931	8825	10204
319	1570	3216	5292	6706	8037	8869	10205
689	1603	3714	5584	6838	8050	8957	
774	1774	3944	5631	6870	8078	9053	
1117	2028	4297	5682	7574	8305	9372	
1152	2508	4447	5718	7683	8560	9464	
1173	2529	4646	6206	7815	8664	9986	
1274	2799	4662	6215	7854	8713	10032	
Lit. B. po 500 tal. (1500 marek) 19 sztuk.							
216	564	713	1122	1926	2241	2533	
309	639	769	1556	2117	2269		
483	683	975	1913	2145	2416		
Lit. C. po 100 tal. (300 marek) 70 sztuk.							
15	595	1163	1739	2797	4021	5540	7477
185	610	1183	1881	3077	4292	5603	7484
364	638	1224	2224	3355	4384	5750	7770
369	644	1249	2243	3503	4579	6239	7965
377	650	1313	2255	3576	4768	6442	9357
429	731	1391	2465	3644	4899	6810	9710
443	971	1509	2675	3722	5295	6813	9960
539	1013	1653	2770	3828	5535	7016	
571	1123	1697	2772	3961	5538	7291	
Lit. D. po 25 tal. (75 marek) 55 sztuk.							
162	857	1388	1975	2799	3658	4419	5816
307	879	1555	2092	2872	3722	4506	6004
423	922	1714	2528	2887	3741	4910	6097
465	1062	1823	2646	3046	3825	5031	6174
582	1110	1824	2660	3242	4162	5328	6189
624	1217	1833	2727	3270	4169	5360	6373
662	1373	1925	2759	3330	4399	5496	

b. Wykaz

listów rentowych wylosowanych w następujących terminach

z dnia 1 października 1867 lit. D. nr. 5358,
„ 1 października 1871 „ D. „ 1777,
„ 1 kwietnia 1872 „ D. „ 3370,
„ 1 października 1872 „ D. „ 4243,
„ 1 kwietnia 1873 „ D. „ 1086,
„ 1 października 1874 „ D. „ 1837 lit. E. nr. 7339.
„ 1 kwietnia 1875 „ A. „ 4600 6965 9331,
„ B. „ 680 1434 1702,
„ C. „ 567 1954 2287 3476 5178,
„ D. „ 723 939 2146 2241 3103 3903 4300,
„ E. „ 7365 7366 7368 7369 7441.

Aby uchronić Szanowną Publiczność **Gniezna** i **Wrześni** przed omyłkami donoszę, że zastępstwo moje tamże od 1go maja rb. zniósłem i w żadnym stósunku dziś nie jestem z firmą tam istniejącą.

Pacyentów, którzy od trzech lat zaszczycali firmę St. Kasprowicz swem zaufaniem, proszę o udawanie się teraz wprost do mnie do (855)

Poznania ul. Wilhelmowska 17.

Stanisław Kasprowicz

dentysta.

Henryk Oostendorp

w Rees nad granicą hollend.

rozsyła fabrykaty swoje: (808)

hollenderskich cygar i tytoni

prywatnéj Publiczności po cenach en gros i przesyła cenniki franko.

Drelich na wańtuchy
Płótno na wańtuchy
Gotowe wańtuchy
Drelich na markizy
Płótno na markizy

poleca w wszelkich szerokościach i w najlepszych gatun. po najtańszych cenach (759)

Robert Schmidt

Łąki nad Obrą.

Na łące wsi **Lipówka p. Dolsk** będzie sprzedawana (903)

trawa

przez publiczną licytacyą dn. 14 i 15 czerwca br. o godzinie 8 rano.

Wjazd przez Olszyny Brześnicy.

Majątek

Węgleszyn

pod Oksą, 10 mil od Częstochowy, 5 od Kielc, obejmujący 100 włók, czyli 6000 morgów magd. gruntów, lasów, łąk itd., jest zaraz pod nader korzystnemi okolicznościami do wydzierżawienia lub sprzedania. Bliższych wiadomości zasięgnąć można u Wielm. **Erazma Różyckiego,** prezesa Towarzystwa Kredytowego w Kielcach, lub też u Wielm. **Ludwika Oraczewskiego** w Morownicy pod Kielcami. (861)

Dominium **Borek** polecić może żonatego **służącego** myśliwego. (906)

Ekonom

żonaty, w młodym wieku, 13 lat w jednem miejscu, poszukuje posady od 1go lipca rb. Adres pod lit. **P. R. D.** poste restante **Poniec.** (904)

Pierwsze i trzecie piętro

w mojéj kamienicy przy ulicy Wodnéj; wodociągi, gaz, pralnia, urządzenie eleganckie są do wynajęcia. (907)

B. Leitgeber.

Pamiątka na Jubileusz Ojca św.

Na pamiątkę Jubileuszu Biskupiego Ojca św. polecam pięknie wykonane medale śrebrne i złote **z portretem Ojca św.** po jednéj stronie a na drugiéj z wizerunkiem **Chrystusa Pana oddającego klucze Piotrowi św.**

Srebrny medal **2 mrk.,** złoty **15 mrk.** Do tego całkiem aksamitne Etouis **1,50 mrk.,** wewnątrz aksamit zewnątrz skórka **1,00 mrk.** (904)

A. STARK

złotnik i jubiler

Wilhelmowska ul. 18, naprz. Hotelu Francuzkiego.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu